

PRAWO

Presja ma sens

Jak rodzice mogą obronić dzieci przed zajęciami, które narażają je na demoralizację?

Na pewno warto zacząć od rozmowy z innymi rodzicami, pedagogami i dyrekcją szkoły, podając swoje argumenty. Jeśli to nie wystarczy, można zabezpieczyć dziecko, składając w placówce oświatowej specjalne oświadczenie. Jego przykładowy wzór publikujemy dziś w „Naszem Dzienniku”.

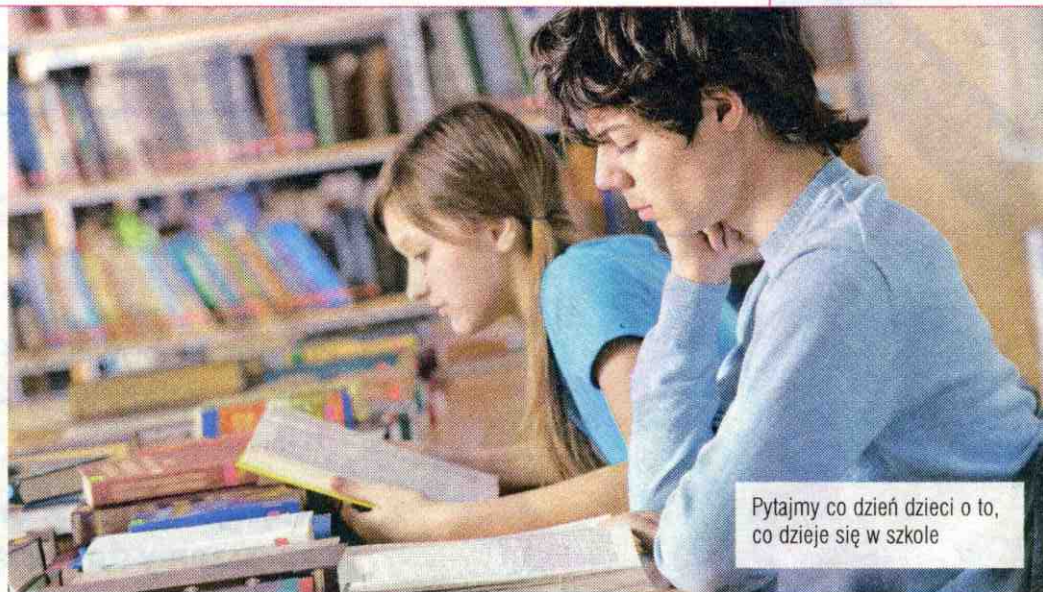
Wypełniają je rodzice sprzeciwiający się udziałowi dziecka we wszelkich zajęciach organizowanych przez szkoły lub współpracujących z nimi podmiotów, które niosą przekaz wykraczający poza przyjętą podstawę programową nauczania, antychrześcijański, demoralizujący. Chodzi m.in. o treści wymierzone w małżeństwo i rodzinę, promujące ideologię gender czy styl życia subkultur, wprowadzające elementy okultystyczne (np. Halloween). Oświadczenie należy złożyć u dyrektora szkoły.

Rodzice zaznaczają, że na udział dziecka w tego typu lek-

cyjach muszą każdorazowo wyrazić zgodę na piśmie. „W razie powzięcia informacji, że nasze dziecko wbrew naszej woli uczestniczyło w zajęciach nieaprobowanych, rozważymy skierowanie przeciwko kierownikowi placówki oświatowej roszczenia na drodze postępowania cywilnego, w oparciu o przepisy dotyczące ochrony dóbr osobistych” – zastrzegają osoby podpisane pod oświadczeniem.

Podstawą prawną są przede wszystkim zapisy Konstytucji RP gwarantujące prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami moralnymi i religijnymi.

– Bardzo cieszy to, że „Nasz Dziennik” wystąpił z taką inicjatywą i że takie oświadczenie przygotował dla rodziców. Rola osób prawdziwie zaangażowanych jest tu bardzo ważna, gdyż my, rodzice, niejednokrotnie nie mamy szans, by poradzić sobie z problemem tzw. edukacji równościowej w szkołach – komentuje Magdalena Trojanowska ze Stowarzyszenia Stop Seksualizacji Naszych Dzieci.



Pytajmy co dzień dzieci o to, co dzieje się w szkole

FOT. PIREK

Bądźmy aktywni

Poza tym rodzice powinni dużo rozmawiać z samymi dziećmi, codziennie pytać o to, co dzieje się w szkole. Mogą też zabiegać o zajęcia krzewiące zdrowy model małżeństwa i rodziny. Trzeba przekonywać do swych racji władze szkolne. – Tyle że – zaznacza Trojanowska – niektórzy dyrektorzy nie wykazują dobrej woli w słuchaniu rodziców i skłaniają się ku lewackim organizacjom, dysponującym silnym zapleczem finansowym, a co za tym idzie – silną grupą agresywnych edukatorów.

Podobnego zdania jest Dorothea Denys Binduga ze Stowarzyszenia Dużych Rodzin 3+. – Rodzice są często postawieni pod ścianą, władze szkolne nie biorą pod uwagę ich zdania. Kiedy rodzice występują prze-

ciwko indoktrynacji, jaką serwuje szkoła, skutki ponoszą dzieci, otrzymując np. niższe stopnie – zaznacza.

Nasza rozmówczyni spotkała się np. z programem profilaktycznym w postaci rozesłanej do szkół ankiety z pytaniami, jakich używek uczniowie klas 4-6 szkoły podstawowej używali, używają i mają zamiar używać. – Czy to nie jest jawną zachętą? – podnosi Binduga.

– Rodzice mają prawo podejmowania różnych inicjatyw, by zabezpieczyć swoje dzieci przed niepożądanymi treściami. Jeżeli szkoła dopuszcza deprawację, muszą sięgać po różne narzędzia obrony w ramach odpowiedzialności za własne dzieci – twierdzi poseł Piotr Uściński (PiS), szef Parlamentarnej Zespołu na rzecz Polityki i Kultury

Prorodzinnej. Zespół, którym kieruje, apelował już do dyrektorów i nauczycieli o zabezpieczenie szkół m.in. przed homopropagandą. Narzędziem może być zgłoszenie szkoły do akcji „Szkoła przyjazna rodzinie”. Takie certyfikaty przyznaje Fundacja Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny. Dają one gwarancje, że szkoła nie dopuści do genderowej indoktrynacji uczniów. Dotąd taki certyfikat otrzymało ponad 1050 placówek. – Szkoła zobowiązuje się tym samym, że nie będzie promować treści demoralizujących, szkodliwych dla właściwego rozwoju płciowego i społecznego dzieci. W ten sposób szkoła wesprze rodziców w wychowywaniu dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami – dodaje Piotr Uściński. ■ **Anna Ambroziak**